



Rower: aktywność, która łączy pokolenia [WYWIAD]

2021-08-02

O miłości do dwóch kółek, o zmianach, jakie zaszły w sportach rowerowych, a także o brązowym języku zjazdowców - rozmawiamy z Szymonem Syrzistie, pierwszym mistrzem Polski w downhillu, wielokrotnym medalistą krajowych mistrzostw i uczestnikiem największych zawodów światowej rangi.

Szymon Syrzistie to dziś człowiek instytucja – ze swojej bogatej kariery sportowej czerpie, by dzielić się pasją z innymi – jest m.in. założycielem marki JoyRide, największego w Polsce organizatora festiwalu zrzeszających alternatywne formy kolarstwa, takie jak enduro, downhill czy dual slalom. Miłością do rowerów zaraził również swojego syna.

Pamiętasz dzień, kiedy pierwszy raz wsiadłeś na rower? I jaki to był rower?

Pewnie, takich chwil się nie zapomina... W 1993 roku dostałem od rodziców pierwszego „górala”, czyli rower MTB. To był Giant, modelu już dokładnie nie pamiętam. Tak zaczęła się miłość od pierwszego wejrzenia, która zresztą trwa po dziś dzień.

Opowiedz, jak wyglądała Twoja droga do downhilla? A może od razu wiedziałeś, że będziesz się ścigał?

Mój tata ścigał się w rajdach samochodowych, więc adrenalinę i sportowe zacięcie mam chyba w genach. Już od najmłodszych lat ścigałem się w cross country, a przejście na rower zjazdowy dokonało się u mnie bardzo naturalnie. Ta dyscyplina jest przecież dużo bardziej efektowna!

Ponad 20 lat temu zostałeś pierwszym mistrzem Polski w zjeździe. Jakie to uczucie być pionierem? Czy ci, co zaczynają teraz, mają łatwiej?

Kiedy ja zaczynałem, było zupełnie inaczej. Ludzie patrzyli na nas, zjazdowców, jak na wariatów. Dziś już nie wiem, ile razy słyszałem uwagi typu „po co ci na rowerze kask na motor”. Nie było wtedy żadnych tras, infrastruktury, sprzętu – o wszystko musieliśmy zadbać sami. Dziś w bikeparkach budowane są bezpieczne trasy, w sklepach jest mnóstwo profesjonalnego sprzętu, każdy początkujący rowerzysta może się zapisać na szkolenie z trenerem. Tak, dziś zdecydowanie jest łatwiej, bo ten sport, kiedyś dla szaleńców, bo tak nas nazywano, zmienił się w ekstremalną, ale bezpieczną rozrywkę dla mas.

Co Cię najbardziej pociąga w tej dyscyplinie?

Chyba adrenalina i prędkość. I oczywiście stylowa jazda, która przychodzi z czasem. To sport bardzo indywidualny, wymagający wielkiego skupienia, odcięcia się od zewnętrznego świata. Ale to uczucie, gdy pędzisz po trasie i nie przejmujesz się listą maili czekających na skrzynce czy trawą do skoszenia pod domem, nie ma sobie równych.

Jakie tricki można robić w czasie jazdy? Zapoznaj nas ze slangiem downhillowym.

Na trasach downhillowych nie robimy tricków. No może poza whipami, czyli stylowymi wygięciami roweru w locie. Dawniej niektórzy riderzy wykonywali tak zwane no-handery, czyli puszczali kierownicę w locie, albo hillclickery – obrazowo mówiąc, zrzucali nogi z pedałów i



klaskali nimi nad kierownicą. To były czasy!

Czy istnieje styl Syrzistie, takie Twoje *signature moves*?

To dobre pytanie, które najlepiej skierować do moich rowerowych kolegów. Jeżdżę na rowerze już ponad 20 lat, więc pewnie dorobiłem się kilku charakterystycznych ruchów. Staram się przede wszystkim jeździć bardzo płynnie, to świetne uczucie dla zawodnika. Poza tym taka jazda jest bardzo przyjemna dla widza, bo zawodnik jakby płynie po trasie zamiast z nią walczyć.

Twój syn od małego trenuje wyczynową jazdę na rowerze. Co byś powiedział rodzicom, których dzieci też chciałyby spróbować?

Zapraszamy na treningi. Nie czytajcie forów internetowych, tylko wpadnijcie na nasze zajęcia i zobaczcie, jak świetnie dzieciaki bawią się na rowerach. Jazda na rowerze to dla mnie i całej ekipy coś więcej niż sport. To nasza pasja i pewien styl życia, który staramy się przekazać kolejnym pokoleniom. Jesteśmy zakochani w rowerach nie bez powodu. Dzięki nim nasze życie jest po prostu pełniejsze.

Powiedz, czym teraz jest dla Ciebie downhill: pasją, hobby, pracą?

Chyba wszystkim po trochu. Obecnie mniej czasu poświęcam typowym zjazdom, a więcej enduro. Ta dyscyplina polega na zjeżdżaniu i podjeżdżaniu nie tylko w bikeparkach, ale również górskich szlakach i innych niezwykłych miejscach. Jej potencjał jest w zasadzie nieograniczony i muszę przyznać, że bardzo mi się to podoba. Więc pasja, hobby – oczywiście. Praca? Też! Cały czas rozwijamy nasze imprezy rowerowe, szkolenia, wyprawy zagraniczne – tu sporo się dzieje. Najważniejsze, że wszystko kręci się wokół dwóch kółek.

Gdzie można Cię spotkać na trasie?

Jak tylko udaje mi się oderwać od komputera, co wbrew pozorom nie jest takie łatwe, to w zasadzie wszędzie. Jeździmy z ekipą gdzie się da!